

Alicja Urbanik-Kopec  
ORCID 0000-0002-1121-4309  
Instytut Historii Nauki Polskiej Akademii Nauk

# „Uświadamianie” Dyskusja o wychowaniu seksualnym na łamach „Dobrej Gospodyni” w 1904 roku\*

“Awareness”: A discussion about sex education  
in *Dobra Gospodyni* in 1904

The article is a summary and an analysis of a discussion by mail that was published in *Dobra Gospodyni*, a household magazine for provincial gentry, in 1904. A flurry of letters written by the readers concerned the subject of methods and benefits of sex education of girls and maturing teenagers. The article puts the discussion in the context of the contemporary public debate on the same subject, identifying the arguments and inspirations adopted by the participants both from the conservative and progressive, emancipatory side.

**Keywords:** sexual education, emancipation

**Słowa kluczowe:** wychowanie seksualne, emancypacja

„Szanownym naszym prenumeratorkom, które przysłały swe listy w sprawie «uświadamiania młodzieży» [...] zawiadamiamy, że listy te niebawem, kolejno, jak nadchodziły wydrukowane będą. [...] W ogóle zaznaczyć musimy, że rozprawki te, najlepszym chociażby ożywione duchem, powinny być choć trochę staranniej obrobione stylowo, po literacku, skoro się je podaje do druku, a osobiste przekonania uzasadnione głębiej i faktyczniej [...]. W każdym razie cieszymy się, że ważne to zagadnienie wychowawcze zainteresowało szersze koła czytelniczek, którym chętnie zawsze dajemy głos dla wypowiedzenia swych myśli w naszym piśmie”<sup>1</sup>.

---

\* Praca powstała w wyniku realizacji projektu badawczego *Tożsamości i aspiracje guwernantek w Królestwie Polskim (1864–1904) w kontekście zmian społecznych i kulturowych* (nr 2020/39/D/HS3/00228), finansowanego ze środków Narodowego Centrum Nauki w ramach programu Sonata.

<sup>1</sup> *Odpowiedzi redakcji. W sprawie uświadamiania młodzieży*, „Dobra Gospodyni” 1904, nr 8, s. 63.

Tak do czytelniczek zwracała się w numerze ósmym 1904 r. redakcja „Dobrej Gospodyni”.

Czasopismo zmagало się wówczas z prawdziwą lawiną listów – przynajmniej jeśli wierzyć ogłoszeniom redakcji. Czytelniczki (nie wydrukowano żadnego głosu od mężczyzny) pisały licznie i bardzo emocjonalnie w odpowiedzi na pierwszy list, zamieszczony w noworocznym numerze „Dobrej Gospodyni”. List ten, podpisany przez „Jedną z Matek”, odnosił się do toczącej się od kilku miesięcy prasowej dyskusji na temat tzw. „uświadamiania młodzieży”. A dokładniej – zagadnienia, czy, kiedy i w jaki sposób rozmawiać z własnymi dziećmi o seksie i prokreacji.

Temat edukacji seksualnej już od jakiegoś czasu gościł na łamach prasy codziennej i publikacji specjalistycznych – pierwsze lata XX w. to okres wzmożonej dyskusji na ten temat na ziemiach polskich. Do wybuchu I wojny światowej o sprawie „wypowiadali się lekarze, pedagodzy, działacze oświatowi i społeczni, feministki – głównie przedstawiciele środowiska liberalnej inteligencji, postępowej w swych poglądach i zorientowanej w najnowszych trendach europejskich”<sup>2</sup>. Publikowano również pierwsze poradniki dla rodziców<sup>3</sup>. Listowny szturm czytelniczek na czasopismo „Dobra Gospodyni” nie był więc zaskoczeniem.

List „Jednej z Matek” odnosił się bezpośrednio do serii felietonów publikowanych w „Kurierze Warszawskim”<sup>4</sup> pod koniec 1903 r., w których Edmund Bogdanowicz bardzo sceptycznie odnosił się do pomysłu edukacji seksualnej, a następnie miażdżąco krytycznej odpowiedzi na tę serię autorstwa Izabeli Moszczeńskiej, drukowanej z kolei w „Przeglądzie Pedagogicznym”<sup>5</sup>. Ta wymiana artykułów stanowiła z kolei pokłosie kontrowersji przetaczających się przez całą polskojęzyczną prasę – Moszczeńska wspomina w swoim tekście o niedawnych artykułach z „Ogniwa” i „Tygodnika Mód i Powieści”. Ich dyskusja była odzwierciedleniem typowych pozycji konserwatywnych i progresywnych ówczesnych działaczy społecznych.

<sup>2</sup> K. Dormus, *U progu społecznej dyskusji o macierzyństwie świadomym na ziemiach polskich przelomu XIX i XX wieku*, „Wychowanie w Rodzinie” 2015, nr 1, s. 262.

<sup>3</sup> Zob. M. Nawrot-Borowska, *Sprawy tajemne i nieczyste. Rola rodziny w wychowaniu seksualnym dzieci w drugiej połowie XIX i na początku XX wieku w świetle poradników. Zarys problematyki*, „Wychowanie w Rodzinie” 2013, nr 1, s. 128–162, J. Sikorska-Kulesza, „Skąd się wziął mój braciszek? Początki dyskusji o wychowaniu seksualnym dzieci i młodzieży na ziemiach polskich, [w] *Kobieta i małżeństwo. Społeczno-kulturowe aspekty seksualności. Wiek XIX i XX*, red. A. Żarnowska, A. Szwarz, DiG, Warszawa 2012; A. Landau-Czajka, *Przygotowanie do małżeństwa według wybranych poradników z XIX i XX*, [w] *Kobieta i małżeństwo*.

<sup>4</sup> E. Bogdanowicz, *Listy do matek*, „Kurier Warszawski” 1903, nr 297, s. 1; *idem*, *2-gi list do matek*, *ibidem*, nr 299, s. 1.

<sup>5</sup> I. Moszczeńska, *Z przeglądu prasy. O uświadamianiu dzieci*, „Przegląd Pedagogiczny. Czasopismo poświęcone wychowaniu szkolnemu i domowemu” 1903, nr 22, s. 271–273.

Bogdanowicz pisał do czasopisma o profilu konserwatywnym, szczególnie w kwestiach obyczajowych. „Kurier Warszawski” równie silnie co edukację seksualną krytykował w podobnym okresie działania emancypacyjne i walkę o prawa kobiet, szczególnie złośliwie relacjonując np. protesty angielskich sufrażystek<sup>6</sup>. Nic więc dziwnego, że jego listy pełne są wątpliwości, które pokrótce przedstawić można następująco – uświadamianie młodzieży prowadzi do ich większego zainteresowania sferą seksualną, a więc do większego „zepsucia”<sup>7</sup>. Kontynuował, że „nikt mi też nie zaręczy, że dziecko po takiej poufnej i poważnej rozmowie nie poda tem chętniej ucha swym pokątnym informatorom, którzy rzecz wyczerpią dokładniej, śmielej i – cyniczniej”. Odrzucał również pomysł informowania dzieci za pomocą książek o biologii człowieka i naukowych broszur lekarskich – według niego taki beznamiętny sposób przekazywania wiadomości młodzieży również mogła wykorzystać do dalszych poszukiwań na własną rękę, zakończonych niestosownym podnieceniem seksualnym. Do wzbudzania erotycznych doznań, zdaniem Bogdanowicza, mógł posłużyć każdy, nawet najświętszy tekst: „Powaga książki nie chroni jej od tak cynicznego użytku. Ba! więcej powiedzieć można... Słyszałem i wiem notorycznie, iż nawet rachunek sumienia używany był w celach nerwowania się zmysłowego przez młodzież, a szczególnie młode podlotki”. Wobec takiego sprytu młodych chłopców i dziewczynek (Bogdanowicz miał na myśli dzieci w wieku 12–14 lat) rodzic pozostawał bezradny i lepiej, by milczał.

Izabela Moszczeńska zaś znana była jako aktywistka społeczna i pisarka o progresywnych poglądach na wychowanie dzieci, szczególnie dziewcząt. Publikowała liczne artykuły w „Przeglądzie Pedagogicznym”, „Głosie”, „Nowym Słowie”, „Krytyce”. W latach 1903–1905 wydała w serii „Książki dla Wszystkich” pięć tomów poradników związanych z wychowaniem dzieci i młodzieży, m.in. odbijające się następnie szerokim echem skandaliczne *Czego nie wiemy o naszych synach*, krytykujące „podwójną moralność”, i *Jak rozmawiać z dziećmi o kwestiach wrażliwych. Wskazówki dla matek*, proponujące domowe, oparte na zaufaniu i faktach naukowych uświadamianie seksualne dzieci od najmłodszych lat aż po wiek dojrzewania. Moszczeńska była na bieżąco z najnowszymi teoriami wychowania, także jako tłumaczka przełomowych publikacji pedagogicznych z tego okresu. To ona w 1904 r. przetłumaczyła na język polski *Stulecie dziecka* Ellen Key, podręcznik otwierający nową epokę wychowania dzieci w nurcie swobodnego, indywidualistycznego rozwoju. Publikacjami pedagogicznymi i oświatowymi zajmowała się również w okresie po I wojnie światowej<sup>8</sup>. Jej odpowiedź w „Przeglądzie Pedagogicznym” plasowała się więc w awan-

<sup>6</sup> Zob. B.K., *Wandalizm sufrażystek*, „Kurier Warszawski” 1914, nr 78, s. 2.

<sup>7</sup> E. Bogdanowicz, *2-gi list do matek*, s. 2.

<sup>8</sup> Zob. M. Babik, *Edukacja seksualna małych dzieci w koncepcji Izabeli Moszczeńskiej*, „Edukacja

gardzie ówczesnego myślenia o edukacji seksualnej dzieci i młodzieży. Zgodnie z tym, co rozwinęła następnie w książce *Jak rozmawiać z dziećmi o kwestiach wrażliwych. Wskazówki dla matek* (1904), Moszczeńska proponowała szczere, bezpośrednie wprowadzanie dzieci od wieku przedszkolnego w temat ludzkiej seksualności, dostosowując treści do wieku odbiorcy i reagujące z empatią i zaufaniem na najbardziej nawet niewygodne pytania dzieci. Jak to ujmowała w *Jak rozmawiać z dziećmi*: „Dzieci w każdej epoce życia więcej się domyślają i więcej rozumieją, niż to się ich dorosłemu otoczeniu zdaje, a nawet wtedy, gdy jeszcze nie mogą wpaść na trop rzeczywistych wyjaśnień, rozumieją już doskonale, że starsi tają przed nimi coś niezmiernie ciekawego”<sup>9</sup>.

Trudno się dziwić, że działacze i komentatorzy życia społecznego o sprawie edukacji seksualnej również wypowiadali się po linii własnych poglądów – konserwatyści krytykowali uświadamianie, osoby o poglądach progresywnych je pochwalały. Tym bardziej interesująca wydaje się dyskusja na temat wychowania seksualnego, która rozgorzała w pierwszej połowie 1904 r. na łamach „Dobrej Gospodyni”. Po pierwsze, udział w niej brały nie znane lub mniej znane aktywistki społeczne, ale zwykle czytelniczki czasopisma, na ogół, zgodnie z własnym opisem, wypełniające tradycyjne role kulturowe żon i matek i nieangażujące się przesadnie w działania polityczne czy ruch emancypacyjny. Po drugie zaś fakt, że to właśnie „Dobra Gospodyni” posłużyła jako platforma umożliwiająca tę dyskusję sprawił, że nie miała ona od razu jasno zakreślonych ram światopoglądowych.

„Dobra Gospodyni” wychodziła w Warszawie w latach 1901–1915. Czasopismo miało profil poradnikowy – większość treści stanowiły artykuły na temat prawidłowej hodowli zwierząt, opieki nad ogrodem i roślinami, porad dotyczących wychowania dzieci, gotowania, dbania o zdrowie i urodę, czasem również porad modowych. Deklaracja redakcji brzmiała: „Służyć naszym paniom radą i wskazówkami, które by najkorzystniej i najlepiej można było stosować w życiu praktycznym. Oto wszystko. Oto nasz cel”<sup>10</sup>. Wyobrażoną adresatką „Dobrej Gospodyni” była ziemianka lub gospodyni miejska, matka i żona, na co dzień mająca do dyspozycji służbę, jednak osobiście doglądająca domu i gospodarstwa, a także aktywnie angażująca się w wychowanie dzieci. Według (fragmentarycznych i niedoskonałych) statystyk respondentek wysyłających li-

Elementarna w Teorii i Praktyce” 2016, nr 1, s. 101–112; I. Pogracka-Michalak, *Twórczość publicystyczna Izabeli Moszczeńskiej*, „Acta Universitatis Lodziensis” 2013, nr 2, s. 49–55; J. Rzepecki, *Moszczeńska (Moszczeńska-Rzepecka) Iza (1864–1941)*, PSB, t. 22, red. E. Rostworowski, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1977, s. 80–85.

<sup>9</sup> I. Moszczeńska, *Jak rozmawiać z dziećmi o kwestiach wrażliwych. Wskazówki dla matek*, „Książki dla Wszystkich”, Wydawnictwo M. Arcta, Warszawa 1904, s. 4.

<sup>10</sup> Redakcja, *Pierwsze słowo*, „Dobra Gospodyni” 1901, nr 1, s. 1.

sty do redakcji czasopisma, 62% czytelniczek „Dobrej Gospodyni” mieszkało w „dobrach, osadach i wsiach”, a kolejne 30% w małych miasteczkach powiatowych<sup>11</sup>.

W kwestiach światopoglądowych „Dobra Gospodyni” prezentowała stanowisko umiarkowane, dość przychylnie donosząc o działaniach organizacji walczących o emancypację kobiet. Większość tekstów o zacięciu społecznym poruszała raczej tematy związane z dobroczynnością oraz opisywała inicjatywy kościelne i świeckie mające na celu poprawę jakości życia włościan i proletariatu miejskiego, w szczególności służących i szwaczek. W podobnie umiarkowanym duchu prowadzony był duży dział z poradami dotyczącymi wychowania dzieci. „Dobra Gospodyni” wypowiadała się na wszystkie związane z tym tematy, obejmując problematykę wychowania fizycznego, zdrowotnego, umysłowego, moralnego, religijnego, jak również seksualnego dzieci, szczególnie zaś dziewczynek. Autorzy tekstów (zwykle mężczyźni, jednak często jest to niemożliwe do stwierdzenia, bo artykuły publikowano pod pseudonimami) podkreślali, że to matka jest główną nauczycielką dzieci i to do okresu wychowania domowego odnosiły się zwykle porady. Czytelniczki mogły dowiedzieć się, że wychowanie dzieci jest ich nadrzędnym obowiązkiem i odpowiedzialnością, wobec czego powinny traktować to zadanie z najwyższą powagą. Zalecano ciągle dokształcanie się w teoriach pedagogicznych, czytanie poradników i podręczników, poszerzanie wiedzy z zakresu zdrowia, higieny i dietetyki. Pochwalano ruch na świeżym powietrzu, zdrowe odżywianie i ćwiczenia fizyczne. Matki miały też poświęcać dużo czasu na kształtowanie umysłu i moralności swoich dzieci, zachęcać je do czytania wartościowych lektur, rozwoju moralnego i religijnego, przy czym wychowanie religijne miało polegać na nauczaniu dziecka słów pacierza, ale też empatii wobec ludzi, zwierząt i świata przyrody. Potępiano nadmierne przywiązywanie wagi do wyglądu, skłonność do płytkich rozrywek, przymusową naukę kobiecych talentów, brak praktycznej edukacji dla dziewcząt. W „Dobrej Gospodyni” można było też przeczytać artykuły o szkodliwym wpływie kar cielesnych na wychowanie dzieci, o tym, że nie należy dzieci upokarzać i na nie krzyczeć, a dziecku do dobrego rozwoju potrzebna jest miłość i szacunek ze strony rodziców<sup>12</sup>.

Już po tym pobieżnym opisie działu z poradami wychowawczymi widać, że ton „Dobrej Gospodyni” oscylował między ustaloną tradycją a progresywnymi trendami w pedagogice. Z jednej strony czytelniczki dostawały teksty o rozwoju religijnym dzieci, odpowiedzialności matki za ich moralność i zgubnym

<sup>11</sup> J. Franke, *Problemy polityki literackiej warszawskich czasopism kobiecych w latach 1905–1918*, „Kwartalnik Historii Prasy Polskiej” 1988, nr 27, s. 29.

<sup>12</sup> Więcej zob. M. Nawrot-Borowska, *Poradnictwo w zakresie wychowania w rodzinie na początku XX wieku w świetle czasopisma „Dobra Gospodyni”*, „Wychowanie w Rodzinie” 2018, nr 1, s. 51–84.

wplywie nieprzyzwoitych powieści na dalsze życie młodych panien. Z drugiej jednak autorzy artykułów pochwalali nowoczesne prądy w wychowaniu, jak nacisk na ruch fizyczny, brak kar cielesnych, wychowanie z poszanowaniem autonomii i indywidualizmu dziecka.

### Kwiatek i puszek

Dyskusję na łamach czasopisma rozpoczęła czytelniczka podpisująca się pseudonimem „Jedna z matek”. Jej list ma charakter po części komentarza do zreferowanej wyżej dyskusji w innych czasopismach, po części zaś typowego listu wysyłanego do rubryki porad, działu *Głosy czytelniczek*, obecnego w większości numerów „Dobrej Gospodyni”. Autorka w pierwszej części listu deklaruje, że zgadza się z poglądami wyrażanymi przez Izabelę Moszczeńską i innych „dzisiejszych reformatorów”<sup>13</sup> (czyli zwolenników progresywnego podejścia do wychowania seksualnego), większość tekstu jednak poświęca wyrażeniu swoich licznych w tej kwestii wątpliwości.

Jej sprzeciw ma charakter przede wszystkim religijny – zauważa, że jako osoba „zasad najściślej katolickich” nie może zgodzić się na gorszący wpływ informacji o mechanizmach zapłodnienia na umysły dzieci. Następnie opisuje własne doświadczenia: „Wychowana między 4 braćmi, bez matki od 3 lat życia, a od 10 do 17 w klasztorze Niepokalanek, byłam tak dalece nieświadoma, że poza czysto abstrakcyjną wiadomością, że to nie bociany dzieci przynoszą, nic literalnie nie wiedziałam i każdą myśl pod tym względem uważałam za coś bardzo zdrożnego”. W stanie „naiwności” pozostała do dwudziestego roku życia, a następnie wyszła za mąż. Autorka listu nie uważa jednak swojego braku uświadomienia za wadę, przeciwnie, jest dumna z takiego stanu rzeczy i doradza innym matkom podobne postępowanie z własnymi córkami. Jej zdaniem „dusza dziewicy – to bezwarunkowo kwiat o puszkę delikatnym, tak delikatnym, że nawet poważne słowa matki, odsłaniające zagadkowe zawsze dla umysłu dziewczęcia tajemnice – będą tem niebacznem dotknięciem, które zetrze niepokalaną barwę kwiatu”.

Już w kolejnym akapicie przyznaje, że jej poglądy mogą wydawać się staroświeckie, i rzeczywiście, porady wydają się bardziej odpowiadać podejściu pedagogicznemu Klementyny z Tańskich Hoffmanowej, która w swoim słynnym poradniku *Pamiętka po dobrej matce* tematowi prokreacji poświęciła kilka zdań: „kiedy Bóg jakiejś parze błogosławi, pozwala jej odradzać się w młodych latoroślach”<sup>14</sup>, oraz że „obowiązki matki dla dziecięcia, poprzedzają przyjście

<sup>13</sup> Jedna z matek, *Z kola czytelniczek i czytelników. W sprawie uświadamiania młodzieży*, „Dobra Gospodyni” 1904, nr 1, s. 2.

<sup>14</sup> K. z Tańskich Hoffmanowa, *Pamiętka po dobrej matce, czyli Ostatnie jej rady dla córki*, Drukarnia przy Nowolipiu, Warszawa 1819, s. 245.

jego na świat. Skoro ona się domyśla, że matką zostanie, staraniem o zdrowie swoje, unikaniem zbytnich tak ciała jak serca poruszeń [...] już mu okazuje swoje przywiązanie”<sup>15</sup>.

Skąd kobieta ma się domyślać, że jest w ciąży, w jaki sposób małżeństwo związane jest z błogosławieństwem dzieci, tego nie wiadomo. Poradnik Hoffmannowej, mimo że niezwykle popularny nawet pod koniec XIX w., pierwsze wydanie miał jednak w 1819 r., prawie sto lat przed listem czytelniczki „Dobrej Gospodyni”. Narracja o „kwiecie o puszkę delikatnym” jest również powtórzeniem porad Bronisława F. Trentowskiego, w którego *Chowannie* (także bardzo już leciwej w 1904 r., bo wydanej w 1842 r.) pisze o młodych dziewczętach, że należy za wszelką cenę chronić ich moralność i utrzymywać w całkowitej nieświadomości, bo bardzo łatwo splukać „delikatny gwoździkowy pyłek w kwiecie niewinności dziewiczej”<sup>16</sup> oraz że dziewczęta są „delikatnym białym kwiecikiem rajskiej jabłoni, pokojową różą miesięczną w doniczce, i niepodobna je ręką z pleśni oczyszczać bez szkody! Subtelny i lekkim puszkim sobolim trzeba to uczynić”<sup>17</sup>.

Polecenie pozostawienia córek w całkowitej niewiedzy na temat fizjologii prokreacji było krytykowane szeroko przez działaczki emancypacyjne. Ironicznie do takiego podejścia odnosiła się już Narcyza Żmichowska w 1869 r.: „Już nie pierwszy raz zrobiłam to spostrzeżenie, jak niebezpieczną jest rzeczą, że młode osoby przez wielką niewinność lub skromność kierujących je osób starszych nic a nic się nie rozumieją fizyologicznie. Jest to dotychczas jakiś fałsz pedagogiczny w wychowaniu kobiety” – pisała z rozdrażnieniem do Julii Baranowskiej, przełożonej pensji dla panien. – „Dziewczyna młoda uczy się tajemnic życia albo podkradającym najzgubniejszym sposobem, albo z książek i domysłów, albo w najlepszym dziś idealnym przypuszczeniu od męża dopiero”<sup>18</sup>. A jednak 40 lat później „Jedna z matek” pragnęła dla swojej córki właśnie tego: „stanowczo twierdzą i obstają za całkowitem chowaniem prawdy przez matki, aż do czasu ślubu córek, dlatego, że tylko czystość i t.d. mogą powstrzymywać dziewczę od rojeń niezdrowych i rozmów nieprzyzwoitych” – kończyła swój list do „Dobrej Gospodyni”.

## Kobieta zawsze niepełnoletnia

Wydawać by się mogło, że przełomie XIX i XX w. edukacja seksualna poprzez małżeństwo była poglądem staroświeckim. List „Jednej z matek” wywo-

<sup>15</sup> *Ibidem*, s. 247.

<sup>16</sup> B.F. Trentowski, *Chowanna czyli system pedagogiki narodowej jako umiejętności wychowania, nauki i oświaty, słowem wykształcenia naszej młodzieży*, Księgarnia Nowa, Poznań 1842, s. 752.

<sup>17</sup> *Ibidem*, s. 738.

<sup>18</sup> N. Żmichowska, *List do Julii Baranowskiej z 30 listopada 1869*, [w] *Listy Narcyzy Żmichowskiej do rodziny i przyjaciół*, t. 2, Gebethner i Wolff, Kraków 1885, s. 318.

łał jednak lawinę odpowiedzi o bardzo różnym zabarwieniu. Pierwszą i najmocniejszą kontrą była odpowiedź „Jednej z panien”, która zajęła w numerze dziesiątym sześć szpalt, całe dwie strony czasopisma. „Jedna z panien” bardzo negatywnie odnosiła się do poglądów „Jednej z matek”, pisząc, że jej opis duszy dziewczyny jako „kwiatu o puszku delikatnym” jest „przecież czężą frazeologią, anachronizmem z XVIII wieku, lub dworu Ludwika XIV. Nie może jednak być miarą postępowania dziś, kiedy kobiecie nie wystarcza być samym już tylko «kwiatem»”<sup>19</sup>. Niechęć „Jednej z panien” do tego określenia nie dziwi, jeśli weźmie się pod uwagę długą historię tego typu frazy w poradnikach dla dziewcząt, które w 1904 r. były już zdecydowanie przestarzałe, gdyż wydawane były dla babek, albo nawet prababek korespondentki „Dobrej Gospodyni”. Co więcej, zawołanie, że kobiecie nie wystarcza być już tylko kwiatem również nie było niczym nowym. Niemalże słowo w słowo pisała tak już w 1873 r. Eliza Orzeszkowa w swoim niezwykle popularnym, emancypacyjnym traktacie *Kilka słów o kobietach*: „kobieta zawsze zostaje, istotą ludzką wprawdzie, ale niepełnoletnią, naturą swoją więcej zbliżona do kwiatu, lalki, anioła niż do człowieka”<sup>20</sup> – wyśmiewała, krytykując pozorne wywyższanie kobiet do roli bóstwa, by jednocześnie odebrać im wszelką sprawczość w społeczeństwie.

„Jedna z panien” ostro skrytykowała list „Jednej z matek”, zarzucając jej działanie na szkodę młodych i dziwiąc się, że, sama wychowana w nieświadomości, chce reprodukcować ten system opresji i polecać go kolejnemu pokoleniu. Następnie odwołała się głównie do argumentów praktycznych, niewątpliwie bliskich pragmatycznemu duchowi „Dobrej Gospodyni” pełnej porad gospodarskich o praniu, hodowli bażantów i szczepieniu krzaków malin. Pisała, że „nie ulega wątpliwości, że chcąc prowadzić książki, szyć suknie, a nawet chować gęsi trzeba nauczyć się buchalterji, krawiecczyni i nabrać przybliżonego bodaj pojęcia o hodowli zacnego ptactwa – dla ukształcenia jednak ciała i duszy przyszłego człowieka wystarczy – natchnienie. Bo na nie jedynie liczyć może powyższym systemem wychowana kobieta”. Nie tak powinna wychowywać swoje córki odpowiedzialna matka ziemiańska. „Jedna z panien” zwracała również uwagę, że nieświadomione seksualnie dziewczęta mogą przeżyć poważny szok tuż po ślubie i ze względu na swój brak wiedzy pogrzyżć dobrze zapowiadające się małżeństwo. Porównywała wysyłanie niewinnych dziewcząt do męża z wyruszeniem w podróż dookoła świata bez butów i przewodnika: „Czy ktoś, udający się w podróż naokoło świata, nie uważałby za stosowne zaopatrzyć się w przewodniki, rozkłady, wystudiować marszruty i nakreślić kierunku. My tymczasem do życia, będącego podróżą bardziej trudną i odpowiedzialną, zabieramy się nie

<sup>19</sup> Jedna z panien, *W sprawie tak zwanego uświadamiania młodzieży. List II*, „Dobra Gospodyni” 1904, nr 10, s. 75.

<sup>20</sup> E. Orzeszkowa, *Kilka słów o kobietach*, nakładem S. Lewentala, Warszawa 1893, s. 19.

inaczej, jak do *touru* walca lub mazura. Z mgłą na oczach, wachlarzem w rękę i pustką w głowie suniemy prosto w przepaść” – podsumowywała z mocą.

„Jedną z panien” popierały inne korespondentki, których listy zostały opublikowane w kolejnych numerach. Autorka podpisana M. Kotwicz zauważała, że trwanie w całkowitej nieświadomości aż do ślubu może mieć jakiś sens, gdy małżeństwo zawierane jest z miłości – liczyła najwyraźniej, że kochający mąż jest w stanie delikatnie wyjaśnić żonie, czego się po niej spodziewa w sferze seksualnej. „Jednak małżeństwa kojarzą się też nieraz z różnych innych powodów: dla kariery, dla dobrej partji, dla niezostania na koszu, dla dogodzenia ambicji, czy jakiemuś wyliczeniu rodziców i t.d., w takim razie nieświadomienie dziewczyny jest ciężkim grzechem, jeżeli nie zbrodnią, bo odbiera jej prawo wolnego wyboru i rozporządzenia swą osobą, gdyż może nie przystałaby na małżeństwo, gdyby wiedziała, o co chodzi”<sup>21</sup>. I chociażby dlatego należało uświadamiać dziewczęta przed oświadczeniami przyszłego męża.

W innym liście „Druą z panien”<sup>22</sup> pisała, że pochodzi ze wsi położonej kilkadziesiąt mil od Warszawy i zupełnie zgadza się z poprzedniczkami. Ukrywanie przed pannami prawdy może powodować jedynie niezdrową ciekawość. Co ciekawe, w trzech różnych listach kobiety podawały tutaj przykłady naturalistycznych powieści Stanisława Przybyszewskiego i Emila Zoli. Młode panny, których rodzice nie mogli już całkowicie kontrolować, miały zaczytywać się w działach tych dwóch autorach, poszukując opisów przeżyć erotycznych. Dziewczęta wyedukowane w zakresie biologii i fizjologii miały za to pozostać niewrażliwe na naturalistyczne sceny.

Wiele korespondentek zwracało uwagę, że wbrew gorącym życzeniom „Jednej z matek” nie da się utrzymać w całkowitej nieświadomości nastoletniej panny: „Dawniej dziewczyna wprost z domu rodziców przechodziła pod opiekę męża, o ile zaś za mąż nie wyszła, dostawała się pod opiekę krewnych lub szła do klasztoru, między ludzi zaś, w dzisiejszym rozumieniu, puszczana nie była”<sup>23</sup> – zauważała M. Kotwicz. Obecnie (w 1904 r.) czasy się zmieniły i kobiety musiały pracować na własne utrzymanie, a norma społeczna pozwalała im w dużo większym stopniu samodzielnie mieszkać, uczyć się i decydować o własnym kręgu znajomych. Utrzymanie ich w nieświadomości musiało więc być zupełną fikcją. Jak ironicznie zauważała Iza Moszczeńska w poradniku: „Teraz rolę naiwną bardzo często odgrywają rodzice sami. [...] «Przy niej można wszystko mówić, ona i tak nic nie rozumie!» mówią o pensyonarce, która w sekrecie przed rodzicami

<sup>21</sup> M. Kotwicz, *W sprawie uświadamiania młodzieży. List IV*, „Dobra Gospodyni” 1904, nr 14, s. 113.

<sup>22</sup> Druą z panien, *W sprawie uświadamiania młodzieży. List IV*, „Dobra Gospodyni” 1904, nr 12, s. 92.

<sup>23</sup> M. Kotwicz, *op. cit.*

dorwała się do książek lekarskich swojego ojca i mogłaby uzupełnić ułamkowe wiadomości swej doświadczonej mamusi<sup>24</sup>.

## Emancypacja i gorszenie maluczkich

Jednak oprócz krytyki, list „Jednej z matek” przeciwko uświadamianiu zyskał także poparcie czytelniczek. Z dziesięciu opublikowanych listów, autorki trzech opowiadały się za domową edukacją seksualną, pięć było przeciwnych, a dwie wypowiadały się w duchu centrystycznym, wskazując wady i zalety każdego rozwiązania, ale jednocześnie krytykując „Jedną z panien” za obrażanie kobiet o poglądach konserwatywnych.

Wydaje się, że główna oś konfliktu przebiegała na linii wieku respondentek oraz powiązania uświadamiania z poglądami emancypacyjnymi. Kobiety wypowiadające się zdecydowanie przeciwko dostarczaniu pannom informacji o seksie na ogół podpisywały swoje listy, wskazując, że same są matkami, jak „Także matka” albo „Matka ziemianka”. „Matka ziemianka” pisała, że sama jest matką małych synów i zaprosiła do dyskusji koleżanki z okolicy: „śledziłam z zajęciem, co powiedzą inne, doświadczeńsze ode mnie kobiety, i z przyjemnością usłyszałam zdanie matek młodszych i starszych, z których kilka złożyło już dowody, jak synów wychowywać na ludzi<sup>25</sup>. Wszystkie przeciwne były „wczesnemu uświadamianiu młodzieży”. O swoim macierzyństwie wspominała też podpisana pod kolejnym listem „Obywatelka”, pisząc, że „autorka listu II jest zapewne młodą, zapaloną, powiem zarozumiałą [...] oczywiście matką nie jest, więc pojąć nie może, jaki niepokój ogarnia serce matczyne, kiedy chodzi o duszę jej dziecka<sup>26</sup>. Uświadomienie seksualne zaś może zadziałać na szkodę tak córki, jak i syna. „Także matka” w innym liście krytykowała „Jedną z panien” za niepotrzebne rozedrganie emocjonalne i obronę kwestii, która nie jest wcale istotna w rozwoju dziecka. „O bocianach moim dzieciom nie mówię, bo jestem przeciwna wszelkiemu okłamywaniu; małym dzieciom zupełnie wystarczy powiedzenie, że «Bozia dała im siostrzyczkę lub braciszka», bo i tak od religijnej matki zawsze słyszą, że wszystko Bozia daje<sup>27</sup> – pisała. I to miało wystarczyć.

Wszystkie korespondentki przeciwne edukacji seksualnej opierały swoje poglądy na podstawowym przekonaniu, że wiedza o fizjologii zapłodnienia jest wiadomością na tyle doniosłą, że w nieodwracalny sposób zmienia charakter

<sup>24</sup> I. Moszczeńska, *Jak rozmawiać z dziećmi o kwestiach wrażliwych*, s. 6.

<sup>25</sup> Matka ziemianka, *W sprawie wczesnego uświadamiania młodzieży*, „Dobra Gospodyni” 1904, nr 9, s. 66.

<sup>26</sup> Obywatelka, *W sprawie uświadamiania młodzieży. List V*, „Dobra Gospodyni” 1904, nr 13, s. 101.

<sup>27</sup> Także matka, *W sprawie uświadamiania młodzieży. List VII*, „Dobra Gospodyni” 1904, nr 15, s. 121.

dziecka. Dlatego też należy podejść do niej z wielką ostrożnością i przekazać ją możliwie jak najpóźniej. „Matka ziemianka” pisała, że uświadamianie dzieci „jest krzywdą, nie tylko niezgodną ze słowami Chrystusa o gorszeniu maluczkich, które jako chrześcijanki winnyśmy mieć w pamięci, ale zgoła na ich przyszłość stanowczo ujemny i demoralizujący wpływ wywierająca”<sup>28</sup>. „Obywatelka” była zdania, że „u bardzo młodych istot mogłoby to wywołać skutek wręcz przeciwny, jak zamierzamy. Trudno określić wiek, w którym bez szkody dla duszy, można byłoby dzieci uświadamiać [...]. Pamiętać zawsze należy, że gwałtowne skoki są niebezpieczne, bo zwichnąć mogą raz na zawsze istotę, rokującą najpiękniejsze nadzieje”<sup>29</sup>. Z kolei „Także matka” pisała: „Mojem zdaniem, odkrycie całej prawdy wyrzucić musi w każdym umyśle wstrząśnienie silne, a że tu chodzi o prawa natury, więc lepiej jak najdłużej ustrzedz [!] od pokusy, niż dawszy choćby najpewniejszą broń – na pokusy narażać”<sup>30</sup>. Czytelniczka J.P. uznawała, że późne uświadamianie jest najbardziej naturalne: „podobnie rzecz się ma z żołądkiem jak z umysłem dziecka – bo jak pierwszy w pewnym okresie czasu za słabym jest do strawienia niestosownych pokarmów, tak drugi w pewnym także okresie wieku dziecinnego nie zniesie bez żadnej szkody znajomości wszystkich funkcji życiowych”<sup>31</sup>. Nawet M. Kotwicz, przychylna edukacji seksualnej, pisała, że „wiele dzieci odczuwa wprost nieprzepartą potrzebę widzenia zjawisk życiowych w idealnym świetle i odebranie im złudzeń jest dla nich ogromnie ciężkiem i bolesnem i bardzo je wiele kosztuje, nie warto je więc zbyt wczesnie na to narażać”<sup>32</sup>.

Oprócz nieprzygotowania młodego umysłu do przyjęcia wiadomości seksualnych, panie przeciwne takiej edukacji bały się demoralizacji, którą łączyły z emancypacją. Podejście do kobiecej seksualności, w tym również do uświadamiania dzieci, związane było mocno ze stanowiskiem danej osoby na temat emancypacji kobiet. Dyskusję w ten sposób ustawiła sama „Jedna z panien”, odnosząc się w swoim liście niemal bezpośrednio do tekstów Elizy Orzeszkowej na ten temat i pisząc, że bez wiadomości seksualnych młoda kobieta jest jak „niewolnica w haremie”, „bez duszna lalka”, „bezwolny automat” i „ładne cacko”<sup>33</sup>. Łączyła w ten sposób uświadamianie z dalszym życiem młodej kobiety, sugerując, że bez takich informacji wystawia się na niebezpieczeństwo niewoli mężczyzn. Przeciwniczki edukacji pisały, że młoda kobieta może być dobrą żoną i matką bez poznawania takich informacji we wczesnym życiu, a wychowanie

<sup>28</sup> Matka ziemianka, *op. cit.*

<sup>29</sup> Obywatelka, *op. cit.*

<sup>30</sup> Także matka, *op. cit.*

<sup>31</sup> J.P., *W sprawie uświadamiania młodzieży. List VIII*, „Dobra Gospodyni” 1904, nr 16, s. 129.

<sup>32</sup> M. Kotwicz, *op. cit.*

<sup>33</sup> Jedna z panien, *op. cit.*

religijne i dobry przykład w domu dadzą jej wszelkie narzędzia do bycia honorową, silną kobietą, tyle że bez niebezpieczeństwa demoralizacji. „Ja osobiście przeciwną będąc bardzo reformom, jakie chce wcielić w życie p. Moszczeńska i inne emancypantki w tym kierunku, uważam ten prąd u kobiet jako wybryk rozbującej fantazji, pobudzonej erotycznym kierunkiem naszej współczesnej literatury i poezji”<sup>34</sup> – pisała „Matka ziemianka”. Z kolei „Także matka” pisała, że „turczynki [!], wspomniane przez autorkę, chowane są wraz z matkami w haremach i uświadamiane, z pewnością, aż nadto wcześnie; uznają zaspakajanie tego rodzaju praw natury za rzecz naturalną, zwykłą i słuszną, której niema [!] racji przeciwdziałać, albo się opierać! I to właśnie przeświadczenie robi z nich niewolnice, mdłe, bierne, bezduszne lalki itd.”<sup>35</sup>

W toczącej się dyskusji nie bez znaczenia był też rozwój pedagogiki dziecięcej, do którego chętnie odwoływały się wszystkie uczestniczki sporu. „Także matka” swój sprzeciw wobec edukacji popierała tym, że „Pedagodzy, tak starzy, jak i najnowsi, nie zgodziliby się na tym punkcie z naszą «panną», bo jeszcze się utrzymuje powszechne zdanie, że przykład obojga rodziców, cały duch domu, wreszcie zasady wpojone przez matkę – to najsilniejszy fundament, na którym się kształtuje duch danego osobnika”. „Obywatelka” postulowała, żeby chłopców uświadamiać w wieku kilkunastu lat, tuż przed oddaniem do szkół „wyższego stopnia”, dlatego, że „tak nawet radzi Miss Ellice Hopkins w dziełku *Matki i synowie*”<sup>36</sup>. Izabela Moszczeńska, od której rozpoczął się cały spór, również wskazywała na najnowsze teorie pedagogiczne i tym silniej namawiała do wczesnego uświadamiania dzieci. Wiedza pedagogiczna wykorzystywana była więc nie jako źródło wiedzy samo w sobie, ale jako argument do poparcia własnych, wcześniej założonych przekonań.

### Uświadamianie i wolność kobiet

„Czy na wielkiej arenie życia my zostać mamy widzmem tylko, automatem? Czy niema [!] w nas duszy, serca i umysłu człowieka?” – pytała w swoim liście „Jedna z panien”. W jej wypowiedzi pobrzmiewają hasła Orzeszkowej, przytaczanej już wcześniej, która w latach siedemdziesiątych XIX w. chciała wybawić kobiety od „kłatwy wiecznego niemowlęctwa i anielstwa”<sup>37</sup> oraz prognozowała, że „ponieważ [kobieta] w przyszłości ma być nie dzieckiem i lalką, ale człowiekiem, trzeba, aby przed wejściem na drogę ludzkich prac i walk poczuła się samą

<sup>34</sup> Matka ziemianka, *op. cit.*

<sup>35</sup> Także matka, *op. cit.*

<sup>36</sup> Obywatelka, *op. cit.*

<sup>37</sup> E. Orzeszkowa, *op. cit.*, s. 125.

sobą”<sup>38</sup>. Orzeszkowa pisała jednak pokolenie wcześniej i odnosiła się do kwestii dostępu dziewcząt do pracy zawodowej, nie do edukacji seksualnej. O prawie do erotyki wypowiadała się za to Zofia Nałkowska. Słowa „Jednej z panien” brzmią nieco jak zawołania z przemówienia Nałkowskiej z 1907 r., kiedy na I Zjeździe Kobiet Polskich wygłosiła *Uwagi o etycznych zadaniach ruchu kobiecego*, zakończone słynnym okrzykiem „Chcemy całego życia!”. Opowiadała się, jako przedstawicielka młodego pokolenia emancypantek, za prawem kobiet do satysfakcji seksualnej, do miłości niezwiązanej z macierzyństwem i do pełnej szczerości w stosunkach seksualnych kobiet i mężczyzn. „My, kobiety nowe, nową moralność wprowadzać mamy obowiązek na miejsce moralności niewolnic kochających” – mówiła Nałkowska – „żądamy wolnego, świadomego, nieskrępowanego najbardziej nawet złotymi łańcuchami życia”<sup>39</sup>.

Jej przemówienie wywołało ogromny skandal i długą dyskusję na łamach czasopism feministycznych, ponieważ poprzednie pokolenie emancypantek skupiało się na doskonaleniu moralnym kobiet, domaganiu się praw wyborczych i praw edukacyjnych. Otwarte stwierdzenie, że do pełni praw kobiet potrzebne jest też prawo do satysfakcji erotycznej i wiedzy na temat seksualności stanowiło kontrowersyjną nowość nawet w progresywnych kręgach. Opierało się jednak na tym samym założeniu, na którym swoją obronę potrzeby „uświadamiania” zbudowała „Jedna z panien” – kobiety nie mogą uzyskać pełni praw ludzkich, jeśli nie będą miały swobodnego dostępu do każdej sfery życia, również do seksu.

Seria listów do „Dobrej Gospodyni” nie bez powodów pojawiła się w 1904 r., choć dyskusja ta jest jedynie małym odpryskiem dużo szerszych procesów społecznych zachodzących w tym okresie. Po pierwsze, przełom wieków to okres zmiany warty w środowisku feministycznym, kiedy młodsze pokolenie odwraca się od wizji emancypantki jako wyzutej z cielesności kobiety, zainteresowanej jedynie walką ideową i odrzucającej sferę seksualną. Jednym z przejawów tej zmiany są coraz śmielej pojawiające się postulaty o wprowadzenie edukacji seksualnej dziewcząt, które najsilniej propagowała Moszczeńska (autorka zresztą jednej z polemik w obronie Nałkowskiej po wystąpieniu na Zjeździe Kobiet Polskich). Powstaje koncepcja „nowej moralności”, promowana szczególnie mocno w czasopismach feministycznych jak „Ster” i „Nowe Słowo”. Nowa moralność miała być projektem etycznym, bezpośrednio przeciwstawionym tzw. „podwójnej moralności”. Za tym pojęciem kryło się określenie pozycji kobiety i mężczyzny w społeczeństwie patriarchalnym, w którym od kobiety oczec-

<sup>38</sup> *Ibidem*, s. 17.

<sup>39</sup> Z. Nałkowska, *Uwagi o etycznych zadaniach ruchu kobiecego. Przemówienie wygłoszone na Zjeździe Kobiet Polskich*, [w] *Chcemy całego życia. Antologia polskich tekstów feministycznych z lat 1870–1939*, zebra. A. Górnicka-Boratyńska, Czarna Owca, Warszawa 2018, s. 299.

kiwano dziewictwa i absolutnej naiwności seksualnej, natomiast mężczyzna, jako istota biologiczna, mógł realizować swoje popędy seksualne przed i poza małżeństwem z kobietami drugiej kategorii, czyli pracownicami seksualnymi. Nowa moralność miała z jednej strony zmusić mężczyzn do odpowiedzialności i powściągnięcia popędów, a z drugiej uświadomić kobiety o fizjologii życia seksualnego, zapłodnienia i chorobach wenerycznych. Wszystko to w imię zdrowia przyszłych pokoleń, czyli dzieci z prawowitych związków małżeńskich.

„Zdrowie przyszłych pokoleń” było zresztą naczelną troską innych prądów ideologicznych, które pośrednio przyczyniły się do wzmożonego zainteresowania edukacją seksualną. Przełom wieków to rozwój koncepcji eugenicznych, wynikających z trwającej od dekad industrializacji Europy. Wraz z rozwojem miast, emigracją zarobkową i zwiększeniem zaludnienia miast, członkowie klasy posiadającej musieli zmierzyć się z codziennym kontaktem z masami proletariackimi. Mężczyzn i kobiety należących do miejskiej klasy robotniczej oskarżano o wzrost przestępczości, rozwój chorób cywilizacyjnych jak gruźlica, syfilis czy alkoholizm, a także o zwiększenie liczby nieślubnych dzieci, sierot i bezdomnych. Jednocześnie, wraz z rozwojem i popularnością teorii dziedziczenia Charlesa Darwina i Francisa Galtona, zwracano uwagę, że żyjący w złych warunkach proletariusze płodzą słabe i chore potomstwo. Stąd blisko już do idei eugenicznych, propagujących kontrolę urodzeń i selekcję tych, którzy mogą rozmnażać się, by społeczeństwo, zamiast się degenerować, rosło w siłę. By płodzić dzieci odpowiedzialnie, potrzebna była jednak edukacja seksualna i antykoncepcja.

Te prądy myślowe płynęły na ziemi polskiej z krajów Europy Zachodniej oraz Stanów Zjednoczonych i padały na podatny grunt. Podwaliny polskiego ruchu eugenicznego śledzić można w czasopismach „Zdrowie” pod redakcją Leona Wernica i „Czystość” Augustyna Wróblewskiego. „Czystość” skupiała się na promocji abolicjonizmu, wstrzemięźliwości seksualnej i ruchu odnowy moralnej. Wróblewski, poza tym, że był redaktorem naczelnym „Czystości”, przewodził również założonemu w 1902 r. przez Wincentego Lutosławskiego towarzystwu „Eleuteria”, promującemu wstrzemięźliwość od alkoholu i prohibicję. „Zdrowie” pod przewodnictwem Wernica od 1905 r. zajmowało się kwestiami chorób wenerycznych, higieny życia płciowego i społecznego, a także medycznymi aspektami teorii dziedziczenia i degeneracji<sup>40</sup>.

Przez jakiś czas idee emancypacyjne i eugeniczne spletały się. Emancypantki szybko jednak zorientowały się, że lekarze wenerolodzy zajmujący się „nową moralnością” traktowali kobiety przedmiotowo, licząc jedynie na ich przydat-

<sup>40</sup> Więcej o polskim ruchu eugenicznym zob. M. Gawin, *Rasa i nowoczesność. Historia polskiego ruchu eugenicznego*, Neriton, Warszawa 2003.

ność w płodzeniu zdrowych, nieobciążonych chorobami wenerycznymi dzieci. Moszczeńska już w 1907 r. nazwała ten sposób patrzenia na relacje damsko-męskie „etyką stajni lub obory”<sup>41</sup>, a Nałkowska „jedną wielką stajnią racjonalnej hodowli zwierząt ludzkich”<sup>42</sup>.

Wszystkie te prądy i koncepcje przybrały na sile w okolicach 1905 r., roku rewolucji i gwałtownego wzrostu aktywności społecznej na wszelkich polach. Wraz z zaostrzaniem się działań środowisk emancypacyjnych, a także rozwojem ruchów wstrzemięźliwości i towarzystw eugenicznych, temperatura dyskusji rosła. Można więc zaryzykować tezę, że 1904 r. był swoistym polem próbnym, okresem „rozbiegowym” przed gwałtownym wybuchem.

\*\*\*

Oczywiście list „Jednej z panien” pojawił się w prasie na trzy lata przed wystąpieniem Nałkowskiej, nie był więc nim w żaden sposób inspirowany. Skala reakcji na płomienny list anonimowej ziemianki również była dużo mniejsza niż na równie płomienne wystąpienie wschodzącej gwiazdy literatury. Nie wiadomo także, czy autorka świadoma była istnienia lub czy brała jakikolwiek udział w opisanych pokrótce ruchach społecznych. Jej list pokazuje jednak, że nawet w tak peryferyjnej części dyskusji, jaką była wymiana listów w czasopiśmie gospodarskim przeznaczonym dla ziemianek z prowincji, kobiety używały określeń, fraz i argumentów stosowanych przez uczestników dyskursu z centrum tej debaty. Dowodzi też, jak drażliwym tematem była sfera kobiecej seksualności – jak ogromne emocje budziła nawet nie tyle wolność seksualna, postulowana przez Nałkowską, ale sama możliwość dostępu przez młode dziewczęta do informacji o własnym ciele. Ostateczne dyskutanci, zarówno ci znani, jak i anonimowe ziemianki ze stron „Dobrej Gospodyni”, zgadzali się w jednym: seksualność jest polem walki ideologicznej. A ten, kto ją kontroluje, ma w rękę władzę nad społeczeństwem.

## Bibliografia

### Źródła

E. Bogdanowicz, *2-gi list do matek*, „Kurier Warszawski”, 1903, nr 299.

E. Bogdanowicz, *Listy do matek*, „Kurier Warszawski”, 1903, nr 297.

Drużga z panien, *W sprawie uświadamiania młodzieży. List IV*, „Dobra Gospodyni” 1904, nr 12.

---

<sup>41</sup> I. Moszczeńska, *W kwestii miłości*, [w] Z. Nałkowska, *Widzenie bliskie i dalekie*, Czytelnik, Warszawa, 1957, s. 253.

<sup>42</sup> Z. Nałkowska, *Uwagi o etycznych zadaniach ruchu kobiecego*, s. 300.

- K. z Tańskich Hoffmanowa, *Pamiętka po dobrej matce, czyli Ostatnie jej rady dla córki*, Drukarnia przy Nowolipiu, Warszawa 1819.
- J.P., *W sprawie uświadamiania młodzieży. List VIII*, „Dobra Gospodyni” 1904, nr 16.
- Jedna z matek, *Z koła czytelniczek i czytelników. W sprawie uświadamiania młodzieży*, „Dobra Gospodyni” 1904, nr 1.
- Jedna z panien, *W sprawie tak zwanego uświadamiania młodzieży. List II*, „Dobra Gospodyni” 1904, nr 10.
- M. Kotwicz, *W sprawie uświadamiania młodzieży. List IV*, „Dobra Gospodyni” 1904, nr 14.
- Matka ziemianka, *W sprawie wczesnego uświadamiania młodzieży*, „Dobra Gospodyni” 1904, nr 9.
- I. Moszczeńska, *Jak rozmawiać z dziećmi o kwestiach wrażliwych. Wskazówki dla matek*, Wydawnictwo M. Arcta, Warszawa 1904.
- I. Moszczeńska, *Z przeglądu prasy. O uświadamianiu dzieci*, „Przegląd Pedagogiczny. Czasopismo poświęcone wychowaniu szkolnemu i domowemu” 1903, nr 22.
- Z. Nałkowska, *Uwagi o etycznych zadaniach ruchu kobiecego. Przemówienie wygłoszone na Zjeździe Kobiet Polskich*, [w] *Chcemy całego życia. Antologia polskich tekstów feministycznych z lat 1870–1939*, zebra. A. Górnicka-Borałyńska, Czarna Owca, Warszawa 2018.
- Obywatelka, *W sprawie uświadamiania młodzieży. List V*, „Dobra Gospodyni” 1904, nr 13.
- E. Orzeszkowa, *Kilka słów o kobietach*, nakładem S. Lewentala, Warszawa 1893.
- Redakcja, *Odpowiedzi redakcji. W sprawie uświadamiania młodzieży*, „Dobra Gospodyni” 1904, nr 8.
- Redakcja, *Pierwsze słowo*, „Dobra Gospodyni” 1901, nr 1.
- Także matka, *W sprawie uświadamiania młodzieży. List VII*, „Dobra Gospodyni” 1904, nr 15.
- B.F. Trentowski, *Chowanna czyli system pedagogiki narodowej jako umiejętności wychowania, nauki i oświaty, słowem wykształcenia naszej młodzieży*, Księgarnia Nowa, Poznań 1842.
- N. Żmichowska, *List do Julii Baranowskiej z 30 listopada 1869*, [w] *Listy Narcyzy Żmichowskiej do rodziny i przyjaciół*, t. 2, Gebethner i Wolff, Kraków 1885.

### Opracowania

- M. Babik, *Edukacja seksualna małych dzieci w koncepcji Izabeli Moszczeńskiej*, „Edukacja Elementarna w Teorii i Praktyce” 2016, nr 1.

- K. Dormus, *U progu społecznej dyskusji o macierzyństwie świadomym na ziemiach polskich przełomu XIX i XX wieku*, „Wychowanie w Rodzinie” 2015, nr 1.
- J. Franke, *Problemy polityki literackiej warszawskich czasopism kobiecych w latach 1905–1918*, „Kwartalnik Historii Prasy Polskiej” 1988, nr 27.
- A. Landau-Czajka, *Przygotowanie do małżeństwa według wybranych poradników z XIX i XX*, [w] *Kobieta i małżeństwo. Społeczno-kulturowe aspekty seksualności. Wiek XIX i XX*, red. A. Żarnowska, A. Szwarc, DiG, Warszawa 2012.
- M. Nawrot-Borowska, *Sprawy tajemne i nieczyste. Rola rodziny w wychowaniu seksualnym dzieci w drugiej połowie XIX i na początku XX wieku w świetle poradników. Zarys problematyki*, „Wychowanie w Rodzinie” 2013, nr 1.
- M. Nawrot-Borowska, *Poradnictwo w zakresie wychowania w rodzinie na początku XX wieku w świetle czasopisma „Dobra Gospodyni”*, „Wychowanie w Rodzinie” 2018, nr 1.
- I. Pogracka-Michalak, *Twórczość publicystyczna Izabeli Moszczeńskiej*, „Acta Universitatis Lodziensis” 2013, nr 2.
- J. Rzepecki, *Moszczeńska (Moszczeńska-Rzepecka) Iza (1864–1941)*, PSB, t. 22, red. E. Rostworowski, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1977.
- J. Sikorska-Kulesza, *„Skąd się wziął mój braciszek?”. Początki dyskusji o wychowaniu seksualnym dzieci i młodzieży na ziemiach polskich*, [w] *Kobieta i małżeństwo. Społeczno-kulturowe aspekty seksualności. Wiek XIX i XX*, red. A. Żarnowska, A. Szwarc, DiG, Warszawa 2012.